

Sześciolatek w szkole wyzwaniem dla dyrektora

Czy to przypadek, że zwyczaj i prawo posyłania dzieci do szkoły w wieku siedmiu lat, a nie sześciu lub pięciu, obowiązywał od dawna w Polsce i innych krajach Europy? Dziecko siedmioletnie jest na tyle duże, silne i rozumne, że można postawić mu wymagania, których nie wypełni sześciolatek.

Dlaczego 6-letni uczniowie wymuszają zmiany w szkole?

Pewnie nie raz zastanawialiśmy się, dlaczego dzieci były posyłane do szkoły w wieku siedmiu lat, a nie sześciu lub pięciu. Taki zwyczaj i prawo obowiązywały od wielu dziesięcioleci nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy. Również w starożytnych Chinach i starożytnym Rzymie ten wiek dziecka uważano za najbardziej odpowiedni do rozpoczęcia edukacji. Czy był to przypadek? Nie – był to efekt obserwacji rozwoju dzieci. Stwierdzano bowiem, że dziecko siedmioletnie jest na tyle duże, silne i rozumne, że można je zdecydowanie inaczej traktować niż dziecko o rok młodsze. Można postawić mu wymagania, nałożyć pewne obowiązki i oczekiwać ich wypełniania.

Dzisiaj wiedza na temat rozwoju i funkcjonowania mózgu człowieka potwierdza tę wielowiekową mądrość rodziców i pedagogów. Okazuje się, że na przełomie szóstego i siódmego roku życia dziecko nie tylko intensywnie rośnie, wypadają mu

zęby mleczne, ale również następują bardzo ważne zmiany rozwojowe w jego korze mózgowej. Te zmiany sprawiają, że staje się ono bardziej stabilne emocjonalnie, łatwiej mu identyfikować i kontrolować emocje, lepiej się koncentruje, podporządkowuje i współdziała w grupie. Jest bardziej odporne psychicznie, więc łatwiej mu zmierzyć się z trudnościami, z oceną dorosłych i rówieśników. W związku z tym siedmioletek lepiej radzi sobie w nowych sytuacjach społecznych, dlatego nowa grupa rówieśnicza, w której trzeba się znaleźć, i zadania szkolne, którym trzeba sprostać, wywołują u niego raczej ciekawość niż lęk. Szkoła, jaką znamy, jest dla większości początkujących uczniów – siedmiolatków – wyzwaniem na miarę ich możliwości, ale czy jej wymaganiom sprostają sześciolatki?

Czas pomiędzy szóstym a siódmym rokiem życia jest domknięciem dzieciństwa i wejściem na drogę dorastania. Czy to ma się odbywać w przedszkolu – w miejscu przez dziecko oswojonym, czy w szkole – miejscu dla niego nowym? Moim zdaniem nie jest

ważne, jak to miejsce nazwiemy, natomiast jest szalenie istotne, czy będzie to miejsce, w którym proces dojrzewania do zadań formułowanych dla siedmiolatka będzie możliwy. Chodzi między innymi o zagospodarowanie przestrzeni, w której będzie przebywało dziecko, i organizację czasu. Równie ważne jest to, czy dziecko spotka w szkole osoby świadome z kim mają do czynienia i umięjące zaspokoić potrzeby sześciolatka.

Szkoła dzieci sześciolatków powinna odmłodzić, trochę „sprzedzkolnić”. Co to znaczy – wyjaśni nam sześciolatek. Spójrzmy z jego perspektywy...

Jakich zmian w szkole potrzebuje sześciolatek?

Jestem sześciolatkiem. Bardzo chciałem iść do szkoły. Mama myślała, myślała i w końcu zapisała mnie do pierwszej klasy. No i jestem uczniem! W całej szkole najbardziej podobają mi się dzieci z mojej klasy. Lubię



Zaproszenie na konferencję Adaptacja przedszkolna i szkolna – dzieci z trudnościami społeczno-emocjonalnymi

www.czasdziecinstwa.com.pl/konferencja.html

▶ też zajęcia w sali gimnastycznej – można tam biegać, grać w piłkę. To jest świetne! Ale są takie rzeczy, które mi bardzo przeszkadzają i chcę, aby pani dyrektor coś zrobiła, żeby było inaczej.

Przeorganizowanie miejsc przebywania dzieci

Szkoła jest wielka i dużo w niej dzieci. Boję się, że się zgubię. Pani dyrektor, czy nie można zrobić na korytarzu takiej ściany z drzwiami i napisem: To jest teren pierwszszaków! Wszędzie jest bardzo daleko, a najdalej do łazienki. Wczoraj mało się nie zsiusiałem. W łazience też nie jest w porządku. Na przerwach zawsze pełno jest starszych dzieci i my musimy czekać. Ci z czwartej klasy mają dobrze, bo łazienka znajduje się naprzeciwko ich klasy. Czy możemy się z nimi zamienić? Szkoda, że nie mamy swojej łazienki blisko sali, takiej dla małych dzieci. Może wtedy nie byłoby tych wielkich sedesów, do których można wpaść. Zosia, która jest najmniejsza w klasie, wcale nie korzysta z ubikacji w szkole, bo się boi.

Do szatni też jest daleko, no i rano panuje tam straszny tłok i hałas. Wszyscy uczniowie – nie wiem dlaczego – przychodzą o tej samej godzinie! Można zostać zdeptanym albo ogłuchnąć, albo jedno i drugie. Może

już tak się z kimś stało? Ale na szatnię też mam pomysły! Najlepiej, żeby była bardzo blisko naszej klasy. Wtedy moglibyśmy łatwo się ubrać, codziennie szybcutko pójść na podwórko i świetnie pobawić. W przedszkolu, po powrocie z podwórka, pani zawsze mówiła, że jesteśmy grzeczniejsi i można się z nami łatwiej dogadać. A z tą szatnią w szkole najważniejsze jest to, że mama mogłaby przyprowadzać mnie do samej klasy, co byłoby bardzo miłe, i codziennie powiedzieć mojej pani: Dzień dobry!

Czy to naprawdę trudne? A może spróbujmy! Tata Wojtka jest architektem i na pewno coś wymyśli. A mój tata jest stolarzem i może zrobić naszej klasie piękne wieszaki na ubrania.

Mama Hani urządza mieszkania. Może urządzi naszą klasę? Tak, żeby na wszystko było miejsce. Żeby można było się uczyć – to w szkole najważniejsze! I bawić, bo to się nam ciągle bardzo podoba! I odpocząć, kiedy ktoś nie może już dłużej usiedzieć. Może myśli pani, że to śmieszne i niemożliwe, żeby w szkole dzieci się bawiły i – co gorsza – leżały. Tutaj mają się uczyć. Ale to okropnie trudne tak „siedzieć na baczność” przez cały czas. Jak sobie pomyślę, że w przedszkolu sześciolatki mogą sobie odpoczywać, to robi mi się bardzo żal mojego przedszkola. Ciocia pokazywała mamie zdjęcia ze szkoły

w Austrii – tam w klasie mieli nawet kanapę! Nam wystarczyłby fotel albo materac, bo czasem jestem bardzo zmęczony. A ta kanapa była u dzieci w piątej klasie!

Przygotowanie nauczyciela – ten sam, ale inaczej realizujący swoje obowiązki

Pani powiedziała, że jesteśmy nadpobudliwi i wyjaśniła nam, co to znaczy. Ale to nie jest prawda. My wszyscy lubimy się ruszać. Najbardziej ruszamy się wtedy, kiedy pani siedzi za biurkiem, a my przy stolikach i mamy uważnie słuchać. Pamiętam tylko to, co pani mówi na początku: – A teraz, dzieci, posłuchajcie! I na końcu: – A teraz idziemy na przerwę! Pani mówi, że jak będziemy się ruszać, to niczego się nie nauczymy. Moja ciocia opowiadała mamie, że każdy uczy się inaczej – jeden, kiedy się uczy, to się rusza, a inny wtedy, kiedy siedzi spokojnie. Zresztą my potrafimy być spokojni, tylko żeby nie trzeba było tak cały czas siedzieć na tym samym krzeselku, przy tym samym stoliku. Tego nie można wytrzymać. Słyszałem, jak mama Michała rozmawiała na przerwie z panią i mówiła, że jej dziecko potrzebuje krótkich urozmaiconych zadań i częstszych przerw na zabawę, a powoli dorośnie do dłuższego siedzenia przy stoliku. Chyba wszystkie mamy i tatusiowie powinni powiedzieć to naszej pani. A może pani dy-



Każdy uczy się inaczej



Sala klasy V w austriackiej szkole

► rektor zarządzi, żeby właśnie tak było w naszej szkole. I jeszcze, żebyśmy codziennie wychodzili na plac zabaw, na godzinkę, tak jak w przedszkolu. Oj, zapomniałem, kiedy mama Hani urządzi nam klasę, to będziemy robić różne rzeczy w tym samym czasie i nikt nikomu nie będzie przeszkadzał, a każdy będzie się ruszał.

Moja ciocia opowiadała mi, że tak jest w niektórych szkołach – i w naszych, i zagranicznych. I jest to najkorzystniejsze dla rozwoju dziecka i uczenia się. Tego ostatniego zdania nie rozumiem, ale wiem, że ja cały czas się uczę, a najwięcej wtedy, kiedy nie siedzę i nie słucham, tylko coś robię i rozmawiam. Z tym „byciem cicho” też mam ogromny kłopot. Po pierwsze bardzo lubię mówić. Wszystkie dzieci lubią mówić, opowiadać, co było wczoraj, dzisiaj rano, co chciałyby zrobić. Tak bardzo każdy chce mówić, że czasem wydaje się, że się kłócimy, a my tylko głośno mówimy, żeby nas było słychać. Mamy dużo do powiedzenia, a najwięcej wtedy, kiedy się bawimy, bo każdy ma jakiś inny pomysł na zabawę i chce, żeby właśnie tak się bawić. Pani mówi, żeby trzymać się instrukcji albo ustalić zasady. Ustalanie zasad zajmuje strasznie dużo czasu i zdarza się, że jeszcze nie zaczniemy się bawić, a już kończy się czas zabawy i zaczyna nauka... Pani dyrektor, czy nie można więcej czasu dać dzieciom na ustalanie zasad i wyjaśnia-

nie nieporozumień? Będziemy się bawić, robić wspólnie różne ciekawe rzeczy i to będzie się nazywało „ustalanie zasad”. Ale wtedy nie będziemy siedzieć na krzesłkach przy stolikach, no może czasami. Kiedy nasza pani już tak postanowi, to niech pozwoli nam siedzieć przy stolikach razem, po kilka osób – może być z wyliczanki!

Czy pani dyrektor wie, że w naszej klasie jest czasami bardzo cicho. Tak jest wtedy, gdy pani mnie pyta. Wszyscy są cicho, a ja mam odpowiedzieć na pytanie. Wtedy okropnie nie lubię mówić. Chyba nikt nie lubi, bo każdy, komu pani zada pytanie, odpowiada bardzo cicho i niespokojnie się rusza. Właściwie wszyscy się ruszają. To pewnie dlatego, że pani w ten sposób chce nas przyzwyczaić do odpytywania na stopnie – tak mi tłumaczyła moja siostra z piątej klasy. Okropnie boję się stopni! Mama mówi, że u sześciolatek w pierwszej klasie jeszcze nie ma stopni, ale nie jestem pewien, czy wszędzie. Nauczyciele w szkole bardzo lubią stawiać stopnie. Dzieci z Vc opowiadały, że niektóre nauczycielki „uśmiechają się do stopni”. I to nie tylko do tych dobrych stopni, do złych też. Nasza pani nie stawia stopni, ale gdyby pani dyrektor mogła na wszelki wypadek zarządzić, że sześciolatki absolutnie nie mogą dostawać żadnych stopni! Mają się uczyć, dowiadywać od pani, co robią dobrze, a co mogą zrobić lepiej. Kiedy

coś im się nie udaje, to najlepiej, żeby pani jeszcze raz albo dwa razy pokazała, jak to zrobić, powoli i dokładnie. Najlepiej wtedy, kiedy nikogo nie ma w klasie, albo wszystkie dzieci są zajęte swoją pracą. Może kiedy mama Hani będzie urządziła naszą klasę, to zamówimy taki „kącik ćwiczeń” albo „kącik nowych umiejętności”.

Większa otwartość na rodziców – specyficzne potrzeby i oczekiwania rodziców najmłodszych uczniów

Słyszałem jak moja pani mówiła do pani z Ib, że moja mama zawraca jej głowę. Potem jeszcze powiedziała tak: „Ci rodzice sześciolatek są uciążliwi. Ciągłe czegoś chcą, o coś pytają, mają nieustannie jakieś propozycje. Nie dają spokojnie pracować”. Nie wiem co to znaczy – bo pani w przedszkolu była zadowolona, kiedy moja mama z nią rozmawiała. A poza tym, skąd będzie pani wiedziała o tym wszystkim o czym tu opowiadam, jeśli rodzice nie będą z nią rozmawiali. A jeśli, pani dyrektor będzie chciała inaczej urządzić szkołę, to z kim to zrobi? Tylko z naszymi rodzicami! Wczoraj moja mama powiedziała, że coraz częściej czuje się w szkole swojego dziecka jak intruz. Nie bardzo wiem co to znaczy, ale chyba nic dobrego. Czy może pani dyrektor coś zrobić, żeby moja mama nie czuła się w mojej szkole jak intruz?



Na stronie internetowej MEN dostępna jest [Podstawa programowa wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach](#). Tom 1 poświęcony jest edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej.

▶ Nie wiem, czy moja pani i pani dyrektor byli kiedyś w przedszkolu u sześciolatek.

Jeśli nie, to najlepiej, gdyby poszły i zobaczyły, jak tam jest, i to samo wyczarowały w szkole.

Bardzo panią dyrektor proszę, niech pani to wszystko zarządzi!

Co może zrobić dyrektor?

Moje ponad 20-letnie doświadczenie pozwala mi twierdzić, że dyrektor może bardzo dużo zarządzić i zrealizować. Może wiele zmian wprowadzić, niezależnie od tego jaka jest kondycja finansowa placówki,

organu prowadzącego i zasobność rodziców. Wszelkie zmiany rozpoczynają się od zmiany myślenia. Aby nauczyciele zechcieli inaczej postrzegać dziecko w szkole, inaczej musi je postrzegać dyrektor, by móc przekonać do tego swoich współpracowników. Następnie wspólnie powinni ustalić co jest najważniejsze i jak to urzeczywistnić. Trzeba rozważyć, jakie zmiany w szkole są niezbędne, aby sześciolatek czuł się w niej bezpiecznie i dobrze rozwijał. Warto popatrzeć na szkołę z punktu widzenia dziecka, które tak naprawdę jeszcze nie dorosło do wielu wymagań tradycyjnej szkoły. Może to spojrzenie – z dziecięcej perspektywy – przez wzgląd na sześciolatki rozszerzy się na cały czas kształcenia dziecka i dzięki temu edukacja szkolna zyska nową, lepszą jakość.

Innym korzystnym aspektem przyjścia sześciolatek do szkoły jest szansa na zbudowanie dobrych relacji z rodzicami. To naturalne, że im młodsze dziecko, tym bardziej rodzice są zatroskani o jego los i chcą uczestniczyć w tym co dotyczy dziecka. Sześciolatek w szkole jest jeszcze „nieopierzonym” uczniem i dlatego rodzice chcą być w częstym kontakcie z jego nauczycielem, z dyrektorem i innymi pracownikami szkoły. Wzmożona obecność rodziców w szkole jest wspaniałą okazją, by wspólnie z pracownikami szkoły tworzyli przyjazne środowisko wychowawcze i edukacyjne dla dzieci.

Anna Florek

Psychologiczne portrety człowieka Praktyczna psychologia rozwojowa

Red. **Anna Brzezińska**

Gdańsk: **Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2002**

Książka przedstawia osiem okresów rozwoju człowieka; cztery z nich dotyczą okresu dzieciństwa, jeden – dorastania, a trzy – dorosłości. Każdy z nich przed-

stawiany jest z dwóch stron, raz od strony najważniejszych zmian i osiągnięć rozwoju, a dwa – od strony zjawisk o charakterze negatywnym, zagrażających

realizacji zadań rozwojowych na tym właśnie etapie życia bądź utrudniających, czy nawet uniemożliwiających pomyślnie przejście do następnego okresu.

